

Krzysztof Kurek

***W ogóle powiedzieć można,
że w cyrku pana Wullfa można spędzić
wieczór bardzo przyjemnie...***
**Cyrki, menażerie i akrobatyczne popisy
w dziewiętnastowiecznym Poznaniu**

Niewielka ilość oraz rozproszenie zachowanych materiałów źródłowych sprawiły, iż problematyka związana z przedstawieniami cyrkowymi w dziewiętnastowiecznym Poznaniu jest niemal nieobecna w badaniach historyczno-teatralnych. Niniejszy artykuł, oparty przede wszystkim na doniesieniach prasowych, stanowi rodzaj wprowadzenia do tematu, rozpoznania zjawiska, które z wielu powodów zasługuje na zainteresowanie i udokumentowanie. Warto przełamać krzywdzący stereotyp, sytuujący – skierowane do szerokiego grona odbiorców – cyrkowe popisy na marginesie ówczesnego życia artystycznego i towarzyskiego. Różnorodność programów poszczególnych zespołów oraz budząca podziw aktywność cyrkowych przedsiębiorców sprawiają, że trzeba postrzegać ten rodzaj widowisk jako ważny element współtworzący obraz ówczesnej kultury masowej¹.

1 Mając na uwadze znikomy stan badań, chcąc przedstawić różnorodność prezentowanych w dziewiętnastowiecznym Poznaniu widowisk cyrkowych, odwołałem się w niektórych fragmentach rozważań do ustaleń zawartych w moich wcześniejszych monografiach (*Teatr i miasto. Historia sceny polskiej w Poznaniu w latach 1782–1849*, Poznań 2008; *Teatry polskie w Poznaniu w latach 1850–1875. Repertuary, artystyczne idee, polityczne konteksty*, Poznań 2013) oraz artykule *Teatralna menażeria. Kilka uwag o obecności konia i małpy w sztukach widowiskowych XVIII i XIX wieku* (opublikowanym w zbiorze *Człowiek w świecie zwierząt – zwierzęta w świecie człowieka*, pod red. K. Ilskiego, Poznań 2012, s. 63–86). W kilku przypadkach ustalenia te zostały znacząco zmodyfikowane i rozszerzone. Przywoływane w tekście przykłady widowisk z lat

Warto także zauważyć, iż niniejszych rozważań nie należy traktować tylko w kategoriach opisu wydarzeń lokalnych, związanych wyłącznie w historii widowisk w stolicy Wielkopolski. Wiele z przywołanych w tym artykule zespołów cyrkowych grało swoje przedstawienia także w Bydgoszczy, Toruniu, Inowrocławiu, Gdańsku, Krakowie i Warszawie, a postój w Poznaniu był często krótkim epizodem w trakcie wielomiesięcznych objazdów. Można postrzegać zrekonstruowane tutaj wydarzenia jako rodzaj „reprezentatywnej próby” odzwierciedlającej (z lokalnej perspektywy) działalność tych międzynarodowych grup na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Zestawione i omówione w niniejszym szkicu materiały prasowe być może staną się w przyszłości inspiracją do bardziej szczegółowych studiów i naukowych rozpoznania. W dotychczasowym stanie badań nad „widowskami poznańskimi” jest to pierwsze opracowanie tematu oparte na tak szczegółowych badaniach źródłowych.

Marceli Motty (1818–1898)², wybitny felietonista i błyskotliwy kronikarz życia codziennego w dziewiętnastowiecznym Poznaniu, wspominał, iż przedstawienia zespołów cyrkowych już w latach trzydziestych i czterdziestych stanowiły stały element współtworzący panoramę ówczesnych widowisk. Występy odbywały się (najczęściej w miesiącach wiosenno-letnich) m.in. na terenie pruskiej ujeżdżalni koni kawaleryjskich usytuowanej przy ówczesnej ulicy Lipowej (dziś Nowowiejskiego). W swoich *Przechadzkach po mieście* Motty pisał, iż żołnierze

1838–1839 oraz 1877–1900 omawiam po raz pierwszy. Decyzja połączenia efektów nowych kwerynd z opublikowanymi już wynikami badań wynikała z dążenia do przedstawienia w jednym artykule – w skróconej formie – możliwie kompletnego zestawienia wizyt zespołów cyrkowych odnotowanych na łamach „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, „Dziennika Poznańskiego” oraz „Kuriera Poznańskiego”. Należy jednak pamiętać, iż gazety nie zawsze zamieszczały informacje o przyjeździe do Poznania zespołów cyrkowych, a mieszkańcy otrzymywali podstawowe informacje za pośrednictwem doraźnie (i nieregularnie) drukowanych afiszy. Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż w dziewiętnastowiecznej prasie poznańskiej została opisana nie więcej niż połowa omawianych w tym szkicu zjawisk. Świadomie pominąłem w swoich rozważaniach zastrzeżenia natury etycznej, wynikające z metod tresury oraz traktowania zwierząt w dziewiętnastowiecznym cyrku. Skrajnie antropocentryczny, przedmiotowy i nastawiony na ekonomiczny sukces sposób postrzegania żywych istot przez ówczesnych przedsiębiorców jest – z dzisiejszej perspektywy – niemożliwy do zaakceptowania.

2 Zob.: I. Wyszowska, *Marceli Motty (1818–1898) – poznański nauczyciel, felietonista i pamiętnikarz*, Poznań 2008; Z. Grot, *Motty Jan Marceli Maciej (1818–1898)*, [hasło w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. zespół pod kier. A. Gąsiorowskiego i J. Topolskiego, Warszawa–Poznań 1981, s. 498–499; *Motty Marceli (1818–1898)*, [hasło w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 8: *Romantyzm. Hasła osobowe K–O*, red. zespół pod kier. I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicz, Warszawa 1969, s. 427–429.

[...] uczyli się w niej konnej jazdy; ale nie przeto jest dla mnie z lat młodych pamiętną owa ujeżdżalnia, tylko z powodu, iż w niej nieraz oglądałem konne widowiska, co poczytywałem wtenczas za ideał szczęścia. Władza wojskowa odstępowała jej czasami na kilka tygodni towarzystwom wędrujących skoczków. Pojawienie się którego z nich sprawiało przede wszystkim w gimnazjum niepoślednią radość, zwłaszcza iż zwykle zapowiadało się w bardzo wrażliwy sposób.

Plakaty i programy drukowane były jeszcze rzeczą podrzędną; uważano za skuteczniejsze działać ludziom bezpośrednio na oczy i nerwy. Toteż, gdy takie towarzystwo przybyło do miasta, objeżdżało główne ulice w kilkanaście koni; jeźdźcy, zwykle w strojach hiszpańskich i kapeluszach z strusimi piórami, trąbili i bębnilili, ile się zmieściło, a za nimi biegły, wrzeszcząc, gromady uliczników i gawiedzi. Byli to w owych czasach po większej części Francuzi; osobliwie odznaczała się doborem koni i ludzi trupa Turniera, którą tu ze dwa razy widziałem. Później pojawił się jakiś Wolf, także bodaj nie Francuz, przynajmniej do swych ludzi mówił tylko po francusku. W jego towarzystwie był ów Renz, który potem jako dyrektor osiadł na stałe w Berlinie, tam pobudował wspaniałe cyrki i bodaj nie jeszcze żyje, dorobiwszy się, raczej pojeździwszy, europejskiej renomy i wielkiego majątku. Że w swoim rodzaju jest niepospolitym, widać było już wtenczas; zadziwiał wszystkich swoją śmiałością i karkołomnymi skokami, osobliwie tak zwanymi *salto mortale*, którego sobie pozwalał na nie osiodłanym koniu³.

Z czasem (od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych) miejscem najbardziej kojarzonym z występami cyrkowych zespołów stał się plac Działowy – usytuowany w północnej części miasta, niedaleko wylotu ul. Wilhelmowskiej (Wilhelmstrasse; dziś aleje Marcinkowskiego) i placu Sapieżyńskiego (Sapiehplatz; dziś plac Wielkopolski), na terenie ogrodu należącego w osiemnastym wieku do klasztoru Karmelitów Bosych. Wytyczony przez pruskich architektów na planie czworoboku plac powstał około 1801 roku, a jego południowa cześć opierała się o ul. Magazinstrasse (Magazynową; dziś Solną). Po konfiskacie zakonnego majątku, w dobie tzw. Prus Południowych (1795–1806), teren ten został zamieniony na tzw. plac paradowy służący pruskiej armii do doskonalenia musztry oraz umiejętności jeździeckich. Przeprowadzano

3 M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. 1, Warszawa 1957, s. 240–241. Zob. także – M. i L. Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Poznań 1987, s. 402.

na nim także ćwiczenia oddziałów artyleryjskich, co wpłynęło na ostateczną nazwę (Kanonenplatz – plac Działowy). Aż do 1888 roku, w okresie wiosenno-letnim, za zgodą dowództwa poznańskiego garnizonu, odbywały się tam również występy grup cyrkowych, pokazy tresury zwierząt oraz wyścigi konne⁴. Pod koniec dziewiętnastego stulecia widowiska tego typu organizowano także na placu Grollmana przy ul. Rycerskiej (Ritterstrasse; dziś część ul. Ratajczaka) oraz na terenie położonych przed Bramą Berlińską ogrodów rozrywkowo-gastronomicznych (m.in. należących do Behna oraz Bonitza). Mniej rozbudowane pokazy tresury oraz karmienia zwierząt urządzano także na terenie ogrodu zoologicznego (działającego od lutego 1874) oraz placu Sapieżyńskiego. Na podstawie prasowych ogłoszeń możemy stwierdzić, iż popisy akrobatyczne i walki zapaśnicze oraz występy siłaczy organizowane były (po 1850) także w usytuowanym przy ulicy Piekary 13c (w miejscu dzisiejszego pasażu Apollo) kompleksie ogrodowo-rozrywkowym „Odeon”, założonym przez Conrada i Jeana Lambertów w 1846 roku⁵. Widowiska akrobatyczno-cyrkowe odbywały się (w drugiej połowie stulecia) niekiedy w założeniu ogrodowo-rozrywkowym należącym do Wilhelma Hildebranda, zlokalizowanym przy ul. Królewskiej i placu Królewskim, chętnie odwiedzanym przez zamożną publiczność mieszczańską⁶.

W pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia zespoły akrobatyczno-gimnastyczne sporadycznie występowały na scenie niemieckiego Teatru Miejskiego przy placu Wilhelmowskim (Wilhelmsplatz; dziś plac Wolności). Dla przykładu warto odnotować, iż od 18 do 28 lipca 1838 roku dyrektor Ernst Vogt udostępnił scenę Stadttheater grupie prowadzonej przez Jeana Dupuis i Katarzynę Teutsch⁷. Oprócz pokazów sprawności fizycznej zespół przedstawiał walki

4 W 1889 roku plac Działowy został w większej części zabudowany przez Prusaków. Powstał na jego terenie neorenesansowy gmach Dowództwa V Korpusu Armii (General-Kommando des V Armee-Korps). O historii placu Działowego zob. m.in. – M. Motty, dz. cyt., s. 187–189; Z. Zaleski, *Nazwy ulic w Poznaniu z planem Wielkiego Poznania*, Poznań 1926, s. 56–57; Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880*, wyd. 2 poprawione, Poznań 2009, s. 119, 151, 152, 359, 411; J. Biesiadka, A. Gawlak, Sz. Kucharski, M. Wojciechowski, *Twierdza Poznań. O fortyfikacjach miasta Poznania w XIX i XX wieku*, Poznań 2006, s. 246.

5 Zob. Z. Raszewski, *Z tradycji teatralnych Pomorza, Wielkopolski i Śląska*, Wrocław 1955, s. 44–48; Z. Ostrowska-Kęmbłowska, dz. cyt., s. 418–419. O ogrodzie rozrywkowym braci Lambertów wspomina także M. Motty, dz. cyt., s. 443–444.

6 Zob. Z. Raszewski, dz. cyt., s. 48–50; Z. Ostrowska-Kęmbłowska, dz. cyt., s. 419–422 (tu m.in. plan sytuacyjny założenia Hildebranda).

7 W opublikowanej na łamach „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” (dalej: GWKP) zapowiedzi czytamy: „Temi dniami przybył tu do Poznania i dzisiaj na scenie naszej popisować się będzie najslawniejszy czasów naszych zapaśnik i atleta, JP Jean Dupuis, który we wszystkich stolicach Europy, wyzywając najsilniejszych ludzi do walki z sobą, głośno zwycięstwa odnosił

zapaśnicze, w których mogli brać udział sami widzowie. Z opublikowanej na łamach „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” zapowiedzi z występu z 21 lipca można dowiedzieć się, iż „tutejszy mieszczanin i majster blacharstwa J.P. Adam Górski z Panem Dupuis w zapasy pójdzie”⁸.

W latach trzydziestych i czterdziestych dziewiętnastego wieku mieszkańcy Poznania mogli podziwiać egzotyczne zwierzęta dzięki przybywającym w okresie letnim tzw. wędrownym menażeriom, których właściciele wystawiali klatki oraz wybiegi z często niezwykle rzadkimi gatunkami. Szczególnie oczekiwaną przez publiczność chwilą było obserwowanie – po wykupieniu odpowiedniego biletu – karmienia drapieżników świeżym mięsem, pozyskiwanym m.in. ze skupu chorych i niepełnosprawnych koni⁹. Trzeba dodać, iż przedsiębiorcy próbowali zapewnić publiczności nie tylko emocje wynikające z obserwacji lwów, tygrysów, czy panter, lecz także komfort przebywania obok ich klatek. Działający w Poznaniu na przełomie czerwca i lipca 1838 roku właściciel menażerii Zanoboni informował na łamach „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, iż przywiózł

godne uwagi żyjące zwierzęta z wszystkich części świata. Zwierzęta wszystkie są w klatkach i można do nich bez niebezpieczeństwa

i próby nadzwyczajnej istotnie siły i zręczności daje. Sama postawa jego i układ ciała wzorem bohatera i prawdziwym piętnem męskiej formacji, na dowód czego świadectwo uczonego doktora z Petersburga tu po części umieszczamy: Co bajeczne podania starożytności opiewają oku naszemu w rzeczywistości się teraz przedstawia. Na widok Pana Dupuis przekonywamy się, że plody dawnego rzeźbiarstwa i malarstwa, które dotychczas za przesadne i zbyt wydatne poczytywane, w naturze i na ciele ludzkim w istocie sprawdzić się mogą. Jego tak nazywana przechadzka, podczas której na obu wyciągniętych ramionach 6 dorosłych osób i 300 funt. około szyi dźwiga, zasługuje na największą fizjologa uwagę. Okazana przy sztukach z prętem żelaznym siła grzbietu i mięśniów jego, niepojęta sprężystość mięśniów abdominalnych wprawiają anatoma w zadziwienie; zdumiewa się na tę ruchawość i herkuliczne igranie mięśniów pectoralis, scapularis, recti abdominalis i całego krzyża! – W towarzystwie Pana Dupuis znajduje się godna Herkulesa asystentka, Panna Teutsch, prawdziwie cudów siły ludzkiej dokazująca, lubo przy największym natężeniu zawsze pięknej członków symetrii przyzwocie dochować umie” (1838, nr 165 ze środy 18 lipca, s. 995–996). Zob. także GWKP 1838, nr 166 z czwartku 19 lipca, s. 1004; nr 173 z piątku 27 lipca, s. 1044. Artyści występowali kilkakrotnie przed spektakłami polskiego objazdowego zespołu teatralnego kierowanego przez prowincjonalnego antreprenera Wincentego Raszewskiego (działał od 1816, zm. 1850).

8 GWKP 1838, nr 168 z soboty 21 lipca, s 1015. Zob. także afisze Teatru Miejskiego przechowywane w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, sygn. Rkp. 2688, k. 110–112, 115, 117.

9 W przypadku wielu wizyt zespołów cyrkowych i menażerii w poznańskiej prasie, obok informacji o terminach i programach kolejnych występów, pojawiały się ogłoszenia dotyczące skupu chorych koni. Można powiedzieć, że cyrkowym pokazom towarzyszyła zagłada zwierząt, które z powodu kontuzji i podeszłego wieku nie mogły już służyć człowiekowi i stawały się... poszukiwanym pokarmem dla dostarczających rozrywki drapieżników.

przystąpić. – Przez zachowanie największej czystości, wszelki odór nieprzyjemny jest oddalony. – Odwiedzać można od ranej do popołudniowej 5tej godziny: karmienie ma miejsce o godz. 6. po południu¹⁰.

Ważnym wydarzeniem w życiu miasta stały się występy cenionego w całej Europie zespołu Rudolpha Brilloffa (1788–1842/43)¹¹. Ten nazywany „ojcem cyrku niemieckiego” artysta od 2 sierpnia do 20 października 1839 roku zaproponował spektakle, których zasadniczym elementem były prezentacje „jeździectwa wyższego rzędu”. Pokazy woltyżerki i akrobacji oraz występy klawonów nie były jedynymi atrakcjami przedstawień. Na przykład 12 i 13 sierpnia w programie znalazła się „jeździecka pantomima z dziejów polskich” zatytułowana *Hrabia Polowski, czyli wygnanie Mazeppy i przybycie jego na Ukrainę*, która – jak zapowiadały ogłoszenia – zakończyła się „potyczką w brylantowym sztucznym ogniu”¹². Sporym wydarzeniem okazało się wystawienie „urządzonej na koniach pantomimy w 16 scenach” *Fra Diavolo, czyli gospoda w Terracina*, przygotowanej „w edle opery tego nazwania”¹³. Brilloff, dysponujący dużą ilością jeźdźców i koni, nie stronił od wystawiania rozbudowanych scen batalistycznych. Dzięki temu 20 września 1839 mieszkańcy Poznania mogli zobaczyć „biwak i odwrót Napoleona, wielką historyczną scenę wojskową pieszo i konno”, w trakcie której ukazano „kontrmarsze i bitwy wojsk rosyjskich z francuzkami”¹⁴. Niezwykle ciekawą propozycją na zakończenie pobytu zespołu w stolicy Wielkopolski były zorganizowane „na łące

10 GWKP 1838, nr 147 ze środy 27 czerwca, s. 888; 1838, nr 148 z czwartku 28 czerwca, s. 900. Zanonboni informował: „Ceny miejsc: pierwszego 5 sgr., drugiego 2 ½ sgr. Tylko dzieci niżej lat 10 opłacają połowę. Afisze wykazują bliższe szczegóły. Właściciel menażeryi kupuje i sprzedaje wszelkie gatunki rzadkich i obcych zwierząt”. Należy dodać, iż w tym samym okresie, na placu Sapieżyńskim, niejaki C.F. Klatt prezentował nadnaturalnej wielkości samicę słońca.

11 Według Bogdana Danowicza (*Był Cyrk Olimpijski*, Warszawa 1984, s. 235–236) działalność artystyczna Brilloffa była przykładem łączenia „starego jarmarcznego kuglarstwa z elementami już prawie nowoczesnego cyrku. [...] Na początku lat trzydziestych XIX wieku cyrk jego miał już ustaloną renomę. Uchodził Brilloff za pedagoga wybornego, ale równocześnie bardzo wymagającego i surowego, przygotowywał bowiem swoich uczniów do cyrkowego zawodu gruntownie i wszechstronnie. Z jego szkoły wyszła bodaj cała późniejsza generacja dyrektorów cyrków niemieckich”. W gronie wychowanków Brilloffa znaleźli się tak wybitni, podziwiani przez europejską publiczność przedsiębiorcy i artyści cyrkowi jak Eduard Wollschläger, Wilhelm Carré, Gotthold Schumann, Karl Hinné oraz Ernst Renz. Danowicz podkreślał, iż Brilloffa słusznie nazywano „ojcem cyrku niemieckiego”. Wychowankowie i uczniowie tego niezwykłego artysty „zerwali z niewolniczym naśladownictwem cyrków romańskich i stworzyli własny, oryginalny, niemiecki wzór cyrku, jaki zapowiadać miał wszechwładnie w Europie w drugiej połowie XIX w.” (tamże, s. 237).

12 GWKP 1839, nr 186 z poniedziałku 12 sierpnia, s. 1134; nr 187 z wtorku 13 sierpnia, s. 1138.

13 GWKP 1839, nr 187 z wtorku 13 sierpnia, s. 1138.

14 GWKP 1839, nr 220 z piątku 20 września, s. 1330.

miejskiej, po lewej stronie drogi do Dębiny wiodącej” widowiska określane przez twórców mianem „wielkich wyścigów sztucznych”, które formalnie nawiązywały do tak popularnych w środowisku wielkopolskiego ziemiaństwa wyścigów konnych, jednak w istocie nie służyły wyłonieniu zwycięzcy, lecz pokazaniu niezwykłych umiejętności jeździeckich i akrobatycznych poszczególnych członków zespołu. W dniach 6 i 8 października publiczność mogła podziwiać m.in. „wielki bieg wyścigowy, wykonany przez 4ch jeźdźców stojących na koniach”, „wyścig żokejów na szlaku z zawadami”, „bieg rzymski wykonany przez 4ch jeźdźców z 8 końmi”¹⁵. Wśród licznej grupy artystów współtworzących zespół kierowany przez Rudolfa Brilloffa odnajdujemy dwudziestoczteroletniego Ernsta Renza (1815–1892), jeźdźca i akrobatę, w przyszłości (po 1842) jednego z najważniejszych artystów i przedsiębiorców cyrkowych dziewiętnastowiecznej Europy¹⁶.

il. 17, str. 404

Dzięki doniesieniom prasowym wiemy, iż niespełna dwa lata później, od 20 czerwca do 12 lipca 1841 w stolicy Wielkopolski występował zespół Carla Gaertnera. Antrepreneur dysponował 22 końmi oraz międzynarodową grupą jeźdźców, mimów i akrobatów, w której znaleźli się także Polacy, m.in. Jan Salomonowicz. Oprócz Gaertnera i jego niepełnoletniej córki Katarzyny skład zespołu tworzyli również artyści Weber oraz jeden z najbardziej utalentowanych uczniów Brilloffa – Wilhelm Carré. Program poszczególnych występów opierał się jednak nie tylko na pokazach wołyżerki, ujeżdżania oraz akrobatycznych i zręcznościowych popisach. Ważnym elementem programu były „pantomimiczno-plastyczne przedstawienia”, oparte na wątkach zaczerpniętych z historii. Pierwszy występ odbył się 22 czerwca. W „królewskiej ujeżdżalni huzarów” pokazano wtedy choćby „dwóch Chińczyków na dwóch koniach bez siodeł. Turecki ogier Ali apportować będzie po raz pierwszy żywego koguta”. W środę 23 czerwca, oprócz „Kadryla i manewru, wykonanego na koniach przez trzy damy i trzech mężczyzn”, zaprezentowana była „walka i pogoń za Grekiem Turka”, oparta na „historii greckiej”, wykonana przez „Pana Salomońskiego i Webera”. Program następnego pokazu „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” streściła jako ukazanie „pikiniera w obronie swej chorągwi, przez Pana Salomońskiego; – ogier turecki Ali jako koń bojowy; – trzech gladiatorów na 6 nie osiodłanych koniach”¹⁷. Dwukrotnie, 3 i 6 lipca, oprócz scen „z wojskowemi

15 GWKP 1839, nr 231 z czwartku 3 października, s. 1408.

16 W dniu 4 września 1839 zespół zaprezentował spektakl „na benefis Pana Renz” – zob. GWKP, 1839 nr 206 ze środy 4 września, s. 1250.

17 GWKP 1841, nr 142 z wtorku 22 czerwca, s. 864; nr 143 ze środy 23 czerwca, s. 868; nr 144 z czwartku 24 czerwca, s. 876.

obrotami konno i pieszo”, pokazano „wielkie pantomimiczne widowisko” zatytułowane *Straż przednia pod Ostrołęką, czyli Dwaj przyjaciele*¹⁸. W dniu 5 lipca poznańska publiczność mogła zobaczyć przedstawienie inspirowane dramatem Szekspira. Salomoński wystąpił w „wielkiej scenie” zatytułowanej *Otello, murzyn z Wenecyi*. W drugiej części omawianego wieczoru zainscenizowana została „wielka królewska poczta podwójna na 10 koniach, wykonana przez JPanów Carré i Weber”¹⁹.

il. 18, str. 404

Uczestnicy świętojańskich kontraktów w 1842 roku mogli ponownie podziwiać organizowane z niezwykłym rozmachem pokazy woltyżerki wykonywane przez grupę Rudolpha Brilloffa – prowadzącego „od Najjaśniejszego Króla Pruskiego generalnie koncesjonowaną kompanię kunsztjeźdźców”, dysponującego ponad 40 jeźdźcami i akrobatami oraz 60 końmi²⁰. W gronie występujących artystów, podobnie jak w 1839 roku, był Ernst Renz, którego wysoka pozycja w zespole została potwierdzona specjalnym przedstawieniem benefisowym zorganizowanym w dniu 11 lipca. W prasowej zapowiedzi tego wydarzenia informowano, iż

18 Zob. GWKP 1841, nr 152 z soboty 3 lipca, s. 928; nr 154 z wtorku 6 lipca, s. 940. Dzięki opatrzonym tytułom *Igrzyska olimpijskie* zapowiedziom prasowym znany repertuar pozostałych występów: 26 czerwca – „Na korzyść Kasi Gaertner. Po raz pierwszy – *Sztandar, czyli Dziewica Aurelińska*; wielka scena wystawiona na 4 nie osiodłanych koniach, wystawiona przez beneficjentkę. Po raz pierwszy – *Bracia Wesołowscy młynarze* – widowisko wykonane przez wszystkich członków towarzystwa. Po raz pierwszy – *Turecki ogier Ali jako dzwoniarz*. Reprezentacja rozpocznie się manewrem kawalerii hiszpańskiej”; 29 czerwca – „*Tryumf Herkulesa, czyli Dziwy na wyspie Otaheiti* – wielka reprezentacja. Poprzedzi – nowa produkcja jeździectwa wyższego rzędu”; 30 czerwca – „manewr kawalerii 6 jeźdźców pod dowództwem C. Gaertnera; *Turecki ogier Ali jako dzwoniarz*; pikinier w obronie swej chorągwi – scena wojskowa w zupełnym pędzie konia, wykonana przez J Pana Salomońskiego”; 1 lipca – „wielka nowa reprezentacja jeździectwa wyższego rzędu na dochód J Pana Salomońskiego, po raz pierwszy – *Cours de Sabins* na 9 nie osiodłanych koniach wykonany przez beneficjanta”; 7 lipca – „*Turek i niewolnik* – wielkie widowisko wykonane przez J Panów Salomońskiego i Carré. Potem – *Sztandar, czyli Dziewica z Orleanu* na 5ciu nieosiodłanych koniach wykonane przez J Pannę Kasię Gaertner”; 8 lipca – „*Czterech oblubieńców i jedna oblubienica*, pantomima komiczna”; 9 lipca – „*Angielski Hundar jako koń skoczny*, sadzący przez wysokie i szerokie przedmioty. Potem – *Cours de Sabine* na 9ciu nieosiodłanych koniach, wykonany przez J Pana Salomońskiego”; 10 lipca – „widowisko na dochód Wilhelma Carré” – „*Dwaj Indianie na 2ch nieosiodłanych koniach* wykonają PP. Salomoński i beneficjent. Potem po raz pierwszy – *Ogier arabski Bijer zwany; wielka królewska podwójna poczta na 10ciu nieosiodłanych koniach* [...]. Widowisko otworzone będzie manewrem damskim”; 12 lipca – „widowisko wyższego rzędu jeździectwa”. Zob. GWKP 1841, nr 145 z piątku 25 czerwca, s. 880; nr 148 z wtorku 29 czerwca, s. 900; nr 149 ze środy 30 czerwca, s. 904; nr 150 z czwartku 1 lipca, s. 912; nr 157 z piątku 9 lipca, s. 956; nr 158 z soboty 10 lipca, s. 964; nr 159 z poniedziałku 12 lipca, s. 972.

19 GWKP 1841, nr 153 z poniedziałku 5 lipca, s. 936.

20 Zob. GWKP 1842, nr 135 z wtorku 14 czerwca, s. 840.

przedstawienie odznaczać się będzie różnorodnością scen nie widzianych tu jeszcze, najtrudniejszą jazdą na koniu; mianowicie wykona Pan Renz po raz pierwszy sławny skok, tak nazwany *Salto mortale*, niemniej przeskoczy przez 24 żołnierzy, mających wzniesione nad sobą bagnety, oraz prześciana kadryla w towarzystwie 8miu najpierwszych jeźdźców – podług zdania znawców najtrudniejszą rzecz, którą na koniu wykonać się da²¹.

Występy grupy Brilloffa trwały od 14 czerwca do 15 lipca, nie były jednak jedyną propozycją skierowaną do mieszkańców Poznania. Na jednym z miejskich placów („na placu kamlaryjnym”), w tym samym czasie, Amand Thullier prezentował *Bożyszcze indyjskie czyli wąż cesarski, tak nazwany Boa Constrictor, 20 stóp długi i 150 funtów ważący*²². Najważniejszym elementem pokazu było publiczne karmienie węża... żywym kozłem²³. Przedsiębiorca Thullier zapraszał także do obejrzenia – przebywającego w pozbawionym bocznej ściany domu na platformie – karła, którym był „maleńki Włoch, mający lat 46, wzrostu 36 cali miary francuskiej, z wielkiem wykształceniem, w nośnym kolosalnym domu podróżnym, w którym widzieć kuchnię, sypialnię i pokój odwiedzinny”²⁴.

Trwające od 16 kwietnia do 28 czerwca 1843 roku „wielkie reprezentacje sztuki jeźdźstwa i tresury koni” w wykonaniu zespołu *Gymnase equestre* prowadzonego przez Edwarda Wollschlägera (1811–1875)²⁵ gromadziły tłumy publiczności. Przedsiębiorca trzykrotnie przedłużał swój pobyt w mieście, co świadczyć musi o ekonomicznym sukcesie przedsięwzięcia. Poszczególne przedstawienia składały się nie tylko z popisów jeździecko-akrobatycznych, lecz także żywych obrazów oraz rozbudowanych scen pantomimicznych. W programie występów z 31 maja oraz 4 i 5 czerwca 1843 znalazła się m.in. „wielka pantomima jeździecka” zatytułowana *Awantury rycerza Donkiszota de la Mancha i jego giermka Sancho Pansa*, w której „mężczyźni popisywać się będą rolami kobiecemi, walcząc pieszo i na koniach, karuzelem i kontredansem w cztery pary mężczyzn i dam, w nowych i umyślnie nań zrobionych kostiumach”²⁶.

il. 20, str. 405

21 GWKP 1842, nr 158 z poniedziałku 11 lipca, s. 984.

22 GWKP 1842, nr 150 z piątku 1 lipca, s. 932.

23 GWKP 1842, nr 152 z poniedziałku 4 lipca, s. 947.

24 GWKP 1842, nr 150 z piątku 1 lipca, s. 932.

25 Ten wychowanek Rudolpha Brilloffa był często określany mianem „dramaturga na koniu”. Według Bogdana Danowicza podchodził Wollschläger „z niespotykaną wprost sumiennością i wszechstronnością do swych scenek pantomimicznych na koniu: studiował odpowiednią epokę historyczną, powiązane z nią elementy kostiumów, oglądał sztuki bliskie tematycznie jego inscenizacjom, a nawet ściągał do cyrku reżyserów teatralnych, aby zasięgnąć ich fachowej porady” (dz. cyt., s. 237).

26 GWKP 1843, nr 125 ze środy 31 maja, s. 1004.

W kwietniu Wollschläger zaproponował poznańskiej publiczności program, na który złożył się „taniec z szalem Panny Rozalindy, zabawa kulami działowymi i zarazem jajami, wykonana przez Pana Lorenz i obudwóch Herkulesów, tudzież kilka innych sztuk, zdziałanych przez dobrze dresowane konie”²⁷. Należy także odnotować, iż kilka tygodni wcześniej, w marcu 1843, poznańska publiczność oglądała występy zespołu Karla Price – „Dyrektora gimnastycznego towarzystwa tańczących dzieci”, któremu dyrektor niemieckiej sceny Ernst Vogt zezwolił na cykl występów na scenie poznańskiego Stadttheater. W krótkiej charakterystyce grupy, jaką opublikowała „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, można było przeczytać, iż

Pan Price nie tylko swych wychowanców do wielkiej wprawy w tańcach na linie, po ziemi i w różnych, po części bardzo trudnych skokach doprowadził, ale wiele daje pięknie ułożonych treściwych baletów, które już nie samemu oku, ale rozumowi podobać się mogą. Głównym tego towarzystwa członkiem jest mały John Price, który swym skokiem w zegar, w okienko u pielgrzyma, swym biegiem w górę po kortynie, swą żwawością w przedstawach mimicznych jako główną rolę prowadzący Polichinele, publiczność ubawia²⁸.

Dzięki zachowanym afiszom znany jest program kilku występów tej grupy. Na jednym z nich, datowanym 7 marca 1843 roku, umieszczono informacje o „trzynastym mimiczno-akrobatycznym przedstawieniu Pana K. Price”, w trakcie którego zaprezentowano „tańce na wyprężonej linie – na tejsze linie John Price odegrał na skrzypcach temat Rodego”. Kulminacyjnym momentem spektaklu był „mazurek na dwóch wyprężonych linach, który zakończyło allegro, wykonane przez Wiktora i Annę Price”. Na występ zaplanowany na 9 marca złożyły się m.in. „tańce na wyprężonej linie”, „taniec styryjski, wykonany przez Klarę i Rozalię Price” oraz przygotowany przez Johna Price „taniec na drabinie”²⁹.

27 GWKP 1843, nr 92 z czwartku 20 kwietnia, s. 736. W programie benefisowego przedstawienia (24 maja 1843) dedykowanego jednemu z członków zespołu o pseudonimie Rudolphe umieszczono m.in. „forpoczty, czyli spotkanie się dwóch przyjaciół po bitwie, ustęp z 1831; dalej: skok przez tarczę i akademiczne postawy wyobrażające zgon Juliusza Cezara przez Wollschlaeger; les caricatures du Mayeux i podwójny skok przez beczkę na nieosiodłanym koniu przez beneficjanta; la jeune Circassienne przez Pannę Frank; pas de flore przez Pannę Rozalindę; produkcye sztuki jeździectwa wyższego rzędu przez Panów Brand et Lorentz i małą Samuelinę; arabski manewr z 8 jeźdźców i kilku tresowanych koni” (GWKP 1843, nr 120 ze środy 24 maja, s. 964).

28 GWKP 1843, nr 60 z soboty 11 marca, s. 479.

29 Zob. afisze teatralne z 1843 roku w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, sygn. Rkp. 2691, k. 33–35, 37, 39, 40, 41, 43, 47–48, 51, 52, 55.

Wydarzeniem przyciągającym tłumy widzów były odbywające się od połowy maja do końca czerwca 1853 roku występy legendarnego zespołu cyrkowego, prowadzonego przez znanego już wielkopolskiej publiczności Ernsta Renza – jednego z najbardziej znanych i podziwianych artystów oraz przedsiębiorców cyrkowych ówczesnej Europy. Od 1842 roku miał regularne występy m.in. w Berlinie, Wiedniu, Hamburgu, Wrocławiu, a nawet Petersburgu³⁰. Przedsiębiorstwo Renza było w późniejszych czasach, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dziewiętnastego stulecia, postrzegane w Niemczech niemal jak „narodowa instytucja”, którą należało wspierać i chronić. Rozmach i różnorodność stylistyczna widowisk prezentowanych przez ten zespół wywoływały zachwyty najbardziej wymagających widzów. Notatka zamieszczona w „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego” zawiera nie tylko informację o niepowtarzalnych przedstawieniach, lecz także wyrażony wprost podziw dla – charakterystycznej dla Renza – umiejętności zarabiania pieniędzy połączonej z zawodową perfekcją:

Pan Renz opuszczając Poznań, nie zdejmie za miastem swoich koturnów i nie otręsie z nich piasku na znak niewdzięcznej ziemi. Owszem ziemia nasza wydała dla niego wyborne żniwo, około 130 000 złp. przez półtora miesiąca przepłynęło przez kasę jego, za to przedstawiał rzeczy u nas dotąd niewidziane, za pomocą koni dziwnie ułożonych i pięknych, tudzież artystów europejskich. Jeżeliśmy o nich wspominali, nie mieliśmy celu sztuki dla sztuki, bo tak nie jesteśmy jeszcze zidealizowani, ale chcieliśmy pokazać do jakiego stopnia dojść może człowiek w każdym zawodzie, jeżeli z taką pracą, z taką znajomością rzeczy, i z takim nareszcie poświęceniem własnego życia odda się jakiejś rzeczy. Pomyśleliśmy patrząc na p. Leona w sztukach perskich, wchodzącego po drągu dwunastołokowym na koniec jego i tam przewracającego koziołka, patrząc na młodziuchnego chłopca Jules, jak na rozpuszczonym w cwał koniu przewracał podobne koziołki i przebijał na obręczach rozklejone papiery, pomyśleliśmy co by to każdy z nas dokazał na świecie, gdyby z równą pracowitością i poświęceniem oddawał się pożytecznemu drugim i sobie zawodowi³¹.

30 Zob. Ch.W. Allers, *Hinter den Coulissen des Circus Renz*, Hamburg 1887; A.H. Kober, *Zirkus Renz*, Wien 1948; B. Danowicz, dz. cyt., s. 235–262; A. Rieke-Müller, *Renz, Ernst Jakob*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*. Band 21, Berlin 2003, s. 439 f. Zob. także informacje zawarte na <http://stiftung-historische-friedhoeft.de/ernst-jakob-renz-1815-1892/> [dostęp: 2 listopada 2016]; http://www.biographien.ac.at/oeb1/oeb1_R/Renz_Ernst-Jakob_1815_1892.xml [dostęp: 1 grudnia 2016]; <https://www.deutsche-biographie.de/gnd136234518.html#ndbcontent> [dostęp: 4 listopada 2016].

31 GWKP 1853, nr 151 z soboty 2 lipca, s. 3. Afisz zawierający szczegółowy program występu cyrku E. Renza w Poznaniu w dniu 24 czerwca 1853 roku dostępny jest na stronach Elbląskiej Biblioteki Cyfrowej (dlibra.bibliotekaelblaska.pl). Zob. także, *Pozycja nr 1 z kolekcji Henryka Nitzschmana: Circus von E. Renz: Programm*. Rps 294/V.

il. 19, str. 405

Od 28 lipca do 28 sierpnia 1859 roku, na placu Działowym występował Cyrk van der Goudsmit'a, prezentując codziennie „przedstawienia w sztuce wyższej jazdy i ułożenia koni” oraz „akrobatyczno-gimnastyczne sztuki” w wykonaniu m.in. „panny Tourniaire i pp. Rocré, Jeunet, Vahlié i Halvorsen”³². W składzie zespołu znajdował się także komik Ludwik Goldkette, który – według prasowej relacji – przedstawiał „na perskim drągu [...] zadziwiająco i dotąd niewidziane rzeczy”³³. Zapowiedź przedstawienia zaplanowanego na 24 sierpnia zawierała informację, iż jeźdźcy Halvorsen i Gera „wykonają zupełnie nowe przedstawienia na dwóch koniach, przyczem na przemian wyprawiać będą skoki *Salto mortale*”³⁴. W ostatnim dniu występów odbyły się, zorganizowane przez van der Goudsmit'a, wyścigi konne, w których mogli brać udział mieszkańcy miasta. Zbudowany został „plac wyścigowy na 500 stóp w średnicy szeroki; miejsca krzesłowe i siedzenia pierwszego rzędu urządzone najczcigodniej; dobra muzyka orkiestrowa zamówioną”³⁵. Rywalizacja jeźdźców zakończyła się tragicznie. Spłoszone zwierzęta, stłoczone na zbyt małej powierzchni, stratały publiczność. W „Dzienniku Poznańskim” można było przeczytać:

Towarzystwo konnych jeźdźców van der Goudsmita wyprawiało w ostatni dzień swego tu pobytu, w zeszłą niedzielę, wielkie wyścigi na placu Działowym. Nieszczęściem przy tem przedstawieniu potratowały konie kilku widzów, a mianowicie [...] złamały obywatelowi p. Z. dwa żebra, pewnej pani z Magdeburga zgmiotły brzuch, a chłopcu piersi tak, że go odniesiono stężałego i nie wydającego znaku życia. Prócz szczupłości miejsca, na którym wyścigi te się odbywały, zapewne nie mało i nieostrożność do tak smutnego przypadku się przyczyniła³⁶.

Od 16 marca do 21 kwietnia 1861 roku swoje przedstawienia prezentował w Poznaniu zespół cyrkowy prowadzony przez legendarną rodzinę Carré. Artyści współtworzący Cyrk Carrego specjalizowali się przede wszystkim w pokazach wołyżerki i akrobacji z wykorzystaniem koni, przedstawiali także „żywe obrazy” i pantomimy o tematyce historycznej. Istotnym

32 Zob. „Dziennik Poznański” (dalej: DP) 1859, nr 170 z czwartku 28 lipca, s. 4; nr 176 z czwartku 4 sierpnia, s. 4; nr 182 z czwartku 11 sierpnia, s. 4; nr 190 z niedzieli 21 sierpnia, s. 4.

33 DP 1859, nr 195 z soboty 27 sierpnia, s. 4; nr 196 z niedzieli 28 sierpnia, s. 3.

34 DP 1859, nr 193 z czwartku 25 sierpnia, s. 4.

35 DP 1859, nr 190 z niedzieli 21 sierpnia, s. 4. Wyścigi planowane były początkowo na dzień 21 sierpnia, z powodu silnych opadów przeniesiono je na 28 sierpnia 1859 roku.

36 DP 1859, nr 199 z czwartku 1 września, s. 3.

elementem programu kolejnych występów były popisy „muzykalnych clownów” o pseudonimach Forest i Morlau. Gromadząca się na placu Sapieżyńskim publiczność mogła zobaczyć m.in. „La Noire chinoise, czyli Uroczystość Pekingiu, wielką akrobatyczną scenę uskutecznioną przez całość towarzystwa” (3 kwietnia), „wielki kadryl paryski jeżdżony w świetnym kostiumie przez 4 damy i 4 panów” (10 kwietnia), „Steeple-chasse, czyli angielskie gonitwy z przeszkodami” (13 kwietnia), „żywy obraz” zatytułowany „współbieganie się o chorągiew” (16 kwietnia), „komiczną pantomimę” pt. *Piękna praczka* (19 kwietnia) oraz „wielki manewr jeżdżony przez 12 osób, 6 dam i 6 mężczyzn a dowodzony przez W. Carrégo” (20 kwietnia)³⁷.

W maju i czerwcu 1861 roku uwagę mieszkańców Poznania przyciągnęły, „ustawione przy ulicy Małej Rycerskiej”, występy Menażeryi Kreutzberga, w trakcie których „poskramiacz zwierząt [...] najtrudniejsze przedstawienia z lwami, hyenami, niedźwiedziami wykonał”. Niewątpliwą atrakcją były pokazy tresury słoni, a także karmienia dzikich zwierząt³⁸. Afisze zapowiadały na finał kilku prezentacji popisowy numer G. Kreutzberga, w trakcie którego „poskramiacz wpuści 12 zwierząt drapieżnych do kupy i będzie jadł z nimi przy jednym stole”³⁹.

Na przełomie czerwca i lipca 1862 roku wystąpił międzynarodowy zespół zapowiadany jako *Circus gymnasticus*, specjalizujący się w pokazach jeździeckich i akrobatycznych. Zespół kierowany przez holenderskiego przedsiębiorcę L. Soissmanna grał w namiocie rozstawionym na placu Działowym

37 W zespole prezentowali swoje umiejętności m.in. William, Wilhelm i Oskar Carré. Zob. DP 1861, nr 61 ze środy 13 marca, s. 4; nr 63 z piątku 15 marca, s. 4; nr 78 ze środy 3 kwietnia, s. 3; nr 79 z czwartku 4 kwietnia, s. 4; nr 80 z piątku 5 kwietnia, s. 4; nr 81 z soboty 6 kwietnia, s. 4; nr 83 ze środy 10 kwietnia, s. 3; nr 84 z czwartku 11 kwietnia, s. 4; nr 86 z soboty 13 kwietnia, s. 4; nr 87 z niedzieli 14 kwietnia, s. 4; nr 89 ze środy 17 kwietnia, s. 4; nr 90 z czwartku 18 kwietnia, s. 4; nr 91 z piątku 19 kwietnia, s. 4; nr 92 z soboty 20 kwietnia, s. 4; nr 93 z niedzieli 21 kwietnia, s. 3; nr 94 z wtorku 23 kwietnia, s. 3. Cały dochód z występu, jaki odbył się w dniu 19 kwietnia, zespół przeznaczył na rzecz „miejskich ubogich”.

38 Zob. DP 1861, nr 121 z wtorku 28 maja, s. 5, 6; nr 122 ze środy 29 maja, s. 4; nr 123 z czwartku 30 maja, s. 6; nr 124 z soboty 1 czerwca, s. 4; nr 125 z niedzieli 2 czerwca, s. 5.

39 DP 1861, nr 119 z soboty 25 maja, s. 4. W tym samym miejscu, „przy Rycerskiej ulicy”, w lipcu 1868, usytuował swoją menażerię przedsiębiorca J. Scholz, który w anonsie prasowym informował, iż „posiada lwy i lwice z lwiatami, kilka dni mającemi, kaguary, lwa srebrnego, tygrysy centkowane, leopardy, olbrzymie niedźwiedzie białe, młode niedźwiedzie brunatne, centkowane i pasiate hyeny, wilki, familią Dingów z Nowej Australii, pierwsze jakie tu pokazywano. Olbrzymie kangury, jelenia Axis, wielkiego jeża i rozmaite inne zwierzęta, jako też małpy i ptaki, węże i familie krokodyłów. Główne karmienie i tresura o 6 godzinie po południu” – zob. DP 1868, nr 158 z czwartku 12 lipca, s. 6.

dwa razy dziennie⁴⁰. We wrześniu tego samego roku, w ogrodzie rozrywkowym Odeon, spektakle prezentowało „północnoamerykańskie towarzystwo sztukmistrzów”. Pokazy akrobacji na linie oraz występy siłaczy przyciągały liczną publiczność. W programie umieszczono także „wielkie zapaskowanie się atlety p. Schneidera z parą najsilniejszych koni roboczych”. „Dziennik Poznański” informował, iż „Pan Schneider wyznacza 250 tal. nagrody temu właścicielowi koni, którego konie byłyby w stanie atletem z miejsca poruszyć⁴¹”.

Także w kwietniu 1863 roku jedną z największych atrakcji Cyrku Suhra i Hüttemanna były występy siłaczy, wśród których największą ciekawość budził „atleta Jean Luettchens, zwany dębem ziemi nadreńskiej” zapowiadany jako „człowiek najmocniejszy czasu teraźniejszego⁴²”. Występujący (od 5 do 25 kwietnia) „koło bramy Berlińskiej” zespół proponował m.in. popisy „Pani Liny Suhr, damy najdokładniej według reguł szkoły jeżdżącej, występującej z rosyjskim ogierem Solimann⁴³”. 14 kwietnia miało miejsce pierwsze z całej serii „wystąpienie angielsko-amerykańskich komików, panów Cristensen, Bokré i Pikardi⁴⁴”.

Wartym odnotowania wydarzeniem były występy renomowanego zespołu cyrkowego prowadzonego przez Augusta Blennow, które odbywały się od połowy listopada 1865 do 4 lutego 1866 roku w pawilonie usytuowanym w „Hildebranda latowym teatrze”, przy ulicy Królewskiej. Rozmach widowisk Cyrku Blennowa mógł wywołać zachwyt nawet najbardziej wymagających widzów, którzy... mogli w niektórych sytuacjach współtworzyć dramaturgię występów. W programie występu zaplanowanego na 22 listopada 1865 roku znalazło się

wystąpienie sybirskiego niedźwiedzia zwanego Lupka w walce ze swoim kierownikiem Konradem i brytanem Struvi. Niedźwiedź ukaże się bez kagańca, przywiązany na linie wśród maneużu tak, że będzie

40 DP 1862, nr 146 z soboty 28 czerwca, s. 4; nr 148 z wtorku 1 lipca, s. 4. W zapowiedzi przyjazdu do Poznania, opublikowanej na łamach „Dziennika Poznańskiego”, L. Soissmann pisał: „w ciągu tego miesiąca rozpocznę z chlubnie znanem mem towarzystwem jeźdźców, składającym się z Marokanów, Arabów, Północnych Amerykanów, Anglików i Holendrów, w cyrkusie wyłącznie na ten cel zbudowanym przy placu Działowym przedstawienia tu jeszcze niewidziane” – zob. DP 1862, nr 138 ze środy 18 czerwca, s. 4.

41 DP 1862, nr 216 z soboty 20 września, s. 4. Zob. także DP 1862, nr 213 ze środy 17 września, s. 4; nr 217 z niedzieli 21 września, s. 4. Ostatnie przedstawienie zespołu odbyło się w dniu 21 września 1862.

42 DP 1863, nr 79 ze środy 8 kwietnia, s. 4.

43 DP 1863, nr 80 z czwartku 9 kwietnia, s. 4.

44 DP 1863, nr 84 z wtorku 14 kwietnia, s. 4.

mógł obejść w około cyrk. Kto się odważy puścić w zapasy z niedźwiedziem i zdoła go pokonać otrzyma nagrody 25 tal.⁴⁵

W trakcie kolejnych prezentacji, oprócz „przedstawień wyższej sztuki konnej, gimnastyki i dresury koni i psów”, wystawiano „komiczne pantomimy” (np. *Trzej zawiedzeni kochankowie* – 24 i 25 listopada) oraz „komiczne sceny z dialogiem”. Przykładem wykorzystania ostatniej z wymienionych form był punkt programu (z 26 listopada) zatytułowany *Anglicy uczący się jeździć w ujeżdżalni niemieckiej*, pod względem formalnym usytuowany na granicy teatru dramatycznego i cyrkowego występu. Zorganizowany na początku grudnia 1865 spektakl „na benefis” Blennowa świadczy nie tylko o rozmachu kolejnych prezentacji, lecz również o niezwyklej inwencji i umiejętnościach dyrektora cyrkowego zespołu:

We wtorek, 3 grudnia 1865 wielkie nadzwyczajne przedstawienie na benefis pana Augusta Blennowa, tresującego pudle z podwójnie obsadzoną orkiestrą 52 pułku piechoty i huzarów. Po raz pierwszy wystąpi od miesiąca tresowany pudel nazwiskiem Fuchs. Po pierwszy raz ewolucje na koniu przed kilku dniami tutaj kupionym przez beneficjenta. Po pierwszy raz *wielka poczta czikasów* o 9 koniach prowadzonych przez p. Augusta Blennowa. Po pierwszy raz podwójne Salto mortales przez beneficjenta, który dwa razy się w powietrzu obróci, dotknąwszy się tylko raz ziemi⁴⁶.

W składzie zespołu Blennowa znajdował się clown Pantzer, który prezentował m.in. „taniec na drutowej linii”. Afisze zapowiadały także „wystąpienie pierwszych w Niemczech gimnastyków panów Rocre, Bekker i Engel”⁴⁷. Niemiecki przedsiębiorca w trakcie pobytu w Poznaniu wykorzystywał swoje nieprzeciętne umiejętności również poza cyrkową areną. „Dziennik Poznański” informował, iż „p. Blennow podejmuje się także ujeżdżania koni osób prywatnych za pomierną cenę, również można psy pokojowe oddawać na naukę”⁴⁸.

W żadnym z dotychczasowych opracowań poświęconych dziejom „wido-wisk poznańskich” nie odnotowano, iż od 31 maja do 22 czerwca 1876 roku, na Placu Działowym, występował wybitny zespół cyrkowy Ernsta Renza.

45 DP 1865, nr 267 ze środy 22 listopada, s. 4.

46 DP 1865, nr 278 z wtorku 5 grudnia, s. 6.

47 DP 1865, nr 290 ze środy 20 grudnia, s. 6.

48 DP 1865, nr 276 z soboty 2 grudnia, s. 3.

Najprawdopodobniej był to pierwszy od 1853 roku pobyt tego cyrku w Poznaniu. W związku z planowanymi prezentacjami w stolicy Wielkopolski w 1876 roku wybudowano na placu Działowym specjalny pawilon, którego specyfikę poznajemy za pośrednictwem anonsu opublikowanego na łamach „Kuriera Poznańskiego”:

Cyrk Renza, który obecnie budują na Działowym placu, jest bardzo wysokich rozmiarów, zawiera bowiem 130 stóp średnicy, w których 41 przypada na miejsce przedstawień. 2500 widzów będzie mogło w cyrku tym się pomieścić. W wielkiej stajni z cyrkiem graniczącej umieszczonych będzie 86 koni, prócz tego 50 koni w sąsiednich stajniach prywatnych. Budowli cyrku i stajni przedsiębiorcy tutejsi Spiegelberg i Hager podjęli się podobno za 5600 tal.⁴⁹

Ostatecznie koszty budowy przekroczyły kwotę 10 000 talarów, z czego aż 3000 pochłonęło gazowe oświetlenie⁵⁰. Poniesione koszty okazały się jednak proporcjonalne do rozmachu widowisk, które Renz zaplanował przedstawić poznańskiej publiczności. W jednym z prasowych anonsów, jakie niemiecki przedsiębiorca opublikował na łamach wielkopolskich gazet na kilka tygodni przed przyjazdem do Poznania, można było przeczytać:

Towarzystwo moje składa się z 300 osób włącznie z baletem z 40 pięknych dam złożonym, z doskonałej kapeli 30 muzyków liczącej, nie mniej 60 rzemieślników rozmaitych profesyi. W stajni mojej znajduje się 125 koni najszlachetniejszej rasy i 30 zwierząt, jak np. słonie, wielbłądy, strusie, girafy, lamy, kengeru, antylopy i gazele⁵¹.

W programie poznańskich występów znalazły się występy kłownów i akrobatów, tresura zwierząt, a także – szczególnie oklaskiwane przez publiczność – monumentalne żywe obrazy i pantomimy, tworzone jednocześnie przez kilkudziesięciu artystów i towarzyszące im zwierzęta. Przykładem ostatniego typu widowisk jest – wystawiona 10, 11, 13, 14 i 18 czerwca – „pantomima kostiumowa w 6 obrazach” zatytułowana *Królowa abisyńska*, w której wzięło udział osiemdziesięciu wykonawców. Kolejne części (obrazy) widowiska przedstawiały się następująco:

49 „Kurier Poznański” (dalej: KP) 1876, nr 30 z wtorku 8 lutego, s. 3.

50 KP 1876, nr 67 ze środy 22 marca, s. 3.

51 KP 1876, nr 46 z soboty 26 lutego, s. 6.

- 1 obraz: wjazd królowej
- 2 obraz: taniec murzynów, odtańczony przez 16 dzieci murzynów
- 3 obraz: taniec palmowy, odtańczony przez 30 niewolnic
- 4 obraz: polowanie, na którym Kabylowie żywe lamy, słonie, grafy i kaenguruh itd. gonią
- 5 obraz: afrykańskie amazonki
- 6 obraz: afrykański pochód uroczysty – królowa w powozie galowym, ciągnionym przez żywe grafy. Rani w orszaku królowej, w powozie złotym, przez słonie ciągnionym. Familia królowej składająca się z 5 osób, na wielbłądzie, prowadzonym przez Ras Negusie – dowódcę gwardyi. Ras Sabala Salasie na słoniu jeżdżący⁵².

Gorąco oklaskiwanym przez publiczność widowiskiem, odwołującym się do estetyki Dalekiego Wschodu, była – zaprezentowana 3 czerwca – *Wielka uroczystość chińska na cześć cesarza Chińskiego Kia-King dana przez lud za jego panowania w końcu zeszłego stulecia z powodu szczęsnego wypadku walk morskich przeciw piratowi Tsching-Yi*. W zapowiedzi występu podkreślano, iż „pantomima ta nowo ułożoną została przez dyrektora E. Renz i wykonaną zostanie przez cały personel”⁵³. Niewątpliwym ukłonem w stronę polskiej publiczności była „wielka pantomima w 4 oddziałach”, *Mazepa*, wystawiona 7 czerwca⁵⁴. Jednak te monumentalne (jak na ówczesne czasy) widowiska nie stanowiły swoistej podstawy repertuarowej zespołu Renza. Nawet pobieżny ogląd programu poznańskich występów dowodzi, iż zasadniczym elementem każdej prezentacji były popisy jeździeckie, pokazy woltyżerki oraz żywe obrazy z udziałem koni. I tak 2 czerwca pokazano „wielkie akademickie woltyżowanie wykonane przez 24ech panów” oraz „poczworną szkołę jeźdźstwa przez panów F. Renz, A. Renz, E. Renz i Hager”⁵⁵. W trakcie dwóch spektakli zorganizowanych 4 czerwca, oprócz „Augusta wystrzelującego swego kuzyna z armaty”, zgromadzona na Placu Działowym publiczność zobaczyć mogła m.in. „manewr kiryssyerski jeżdżony przez 12 dam”, „wyższą szkołę jeźdźstwa przez pp. E. Renza, F. Renza, Hagera i pannę Elizę”, „jazdę konną i produkcję najlepiej wytresowanych koni”⁵⁶. W dniu 8 czerwca wykonany został „*Kadryl a la Madame Angot* jeżdżony przez 4 panów i 4

il. 23, str. 406

52 DP 1876, nr 131 z soboty 10 czerwca, s. 3. Zapowiedź spektaklu ukazała się także w KP 1876, nr 136 z soboty 17 czerwca, s. 6.

53 DP 1876, nr 126 z soboty 3 czerwca, s. 4. Zob. także KP 1876, nr 125 z piątku 2 czerwca, s. 4.

54 Zob. DP 1876, nr 128 ze środy 7 czerwca, s. 4.

55 KP 1876, nr 123 ze środy 31 maja, s. 4.

56 KP 1876, nr 126 z soboty 3 czerwca, s. 6.

il. 21, str. 405

damy⁵⁷, a 21 i 22 czerwca podziwiano „hippologiczny obraz przedstawiony z 7miu tresowanymi końmi przez F. Renza”, Janettę Eichler „ćwiczącą na nieosiodłanym koniu” oraz „fantastyczny manewr jeżdżony przez 20 dam⁵⁸”. Kilka dni wcześniej (17 czerwca) oglądano „*Bolero – Kadryl hiszpański jeżdżony przez 4 damy i 4 panów pod komendą F. Renza*” oraz „konia łownego Lord Byron jeżdżonego przez pannę Elizę⁵⁹”. Nie zachowały się jakiegokolwiek recenzje z występów zespołu Renza w Poznaniu w 1876 roku. Można jednak przypuszczać, iż kolejne widowiska cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem publiczności, skoro w niektóre dni cyrk występował dwa razy (o godzinie 16.00 i 19.30).

il. 20, str. 405

il. 24, str. 407

il. 25, str. 408

Pomiędzy 19 czerwca a 6 lipca 1880 roku w Poznaniu można było zobaczyć przedstawienia przygotowane przez – podziwiany przez publiczność niemal całej Europy – zespół C. Kaufmanna. To niezwykle przedsięwzięcie łączyło w swojej działalności elementy tradycyjnej menażerii z występami cyrkowymi. W wystawionych na placu Działowym wybiegach, klatkach i basenach mieszkańcy mogli podziwiać niespotykaną do tej pory ilość dzikich zwierząt. Wśród 82 gatunków zwierząt warto wymienić 15 lwów, 8 tygrysów, hieny, wilki, białego niedźwiedzia, słonia, nosorożca, krokodyla oraz kilka gatunków węży i małp. Z zapowiedzi prasowej dowiadujemy się, że „główne przedstawienie i napaszenie zwierząt odbywa się każdego dnia o godzinie 4 po południu i o godzinie 8 wieczorem⁶⁰”. Kaufmann proponował poznańskiej publiczności wykupienie abonamentu (w cenie 4 marek) na wszystkie pokazy tresury oraz karmienia, a swoją menażerię reklamował m.in. poprzez ilustrowane katalogi z podobiznami zwierząt. Pokazy musiały wywołać spore zainteresowanie, o czym świadczy obszerny artykuł zamieszczony na łamach „Kuriera Poznańskiego”. Anonimowy autor charakteryzował różnorodność i rozmach prezentacji:

W dziesięciu obszernych i wielkich wozach, a raczej klatkach, mieszczą się rozmaite okazy zwierząt, niezawodnie przez wielu tylko z opisów i obrazków znane. [...] Produkcyje ze słoniem, z lwami, hienami, wilkami i tygrysami są nadzwyczaj ciekawe. Bestye te, posłuszne skiniem panny Kaufmann, córki właściciela menażeryi, dalej panny Heleny, Nubijki, również pana Jeana, przeskakują jakoby w cyrku

57 DP 1876, nr 129 z czwartku 8 czerwca, s. 4.

58 KP 1876, nr 138 z wtorku 20 czerwca, s. 4.

59 KP 1876, nr 135 z piątku 16 czerwca, s. 4.

60 DP 1880, nr 138 z soboty 19 czerwca, s. 4.

przez rozmaite przeszkody, jak poręcz, obręcz, obręcz zalepione papierem, wreszcie obręcz napojone naftą i zapalone. Pomimo swej żarłoczości, posłuszne jednakowoż swej pani, nie rzucają się na wprowadzone do nich jagnię i pozostawiają je w spokoju. – Wspomniały słoń „Miss Jenny” każdego prawie przechodnia wita swą trąbą, dopraszając się o jaką bułkę lub inny jaki specyał. Wykonuje on pod kierownictwem p. Kaufmanna rozmaite sztuki, daje na piszczałce lub trąbce sygnały kolejowe, gra na kataryncie, pokazuje kilka sztuk akrobatycznych, a zjadłszy obiad, do którego usługuje małpa, płaci za niego 2 marki. – Po skończonych produkcjach następuje karmienie zwierząt, które, znając, zdaje się, dokładnie głos swego pana, skoro tenże tylko słowo o karmieniu wypowie, rozpoczynają skakać, mruzczyć, wyć i właściwe sobie głosy wydawać i nie uspokoją się dopóty, dopóki swej porcy nie otrzymają. – Oto pokrótce opis menażeryi pana Kaufmanna. Zachęcamy do zwiedzenia jej, nadmienając, że produkcye rozpoczynają się z uderzeniem godziny 4 i 8⁶¹.

W trakcie ostatnich dni pobytu grupy Kaufmanna swój namiot ustawił na placu Działowym przedsiębiorca Ahlers, który od 3 do 12 lipca 1880 prezentował swój „teatr małp” oraz pokazy tresury koni i psów⁶².

Prowadzone przez Eduarda Wulffa przedsiębiorstwo cyrkowe, zapowiadane na afiszach jako Trupe de Cirque Royal de Bruxelles, porównywane przez współczesnych do zespołu Renza, dysponujące ponad 60 końmi, zachwycające rozmachem i poziomem przedstawień, występowało w Poznaniu od 26 maja do 7 lipca 1881 roku. Na placu Działowym wystawiony został namiot, w którym, jak donosiły prasowe zapowiedzi, mogło jednorazowo oglądać spektakl „kilka tysięcy publiczności”⁶³. Już w trakcie „wstępnego przedstawie-

61 KP 1880, nr 141 ze środy 23 czerwca, s. 3. Także „Dziennik Poznański” (1880, nr 138 z soboty 19 czerwca, s. 4) zamieścił artykuł charakteryzujący najważniejsze elementy pokazów grupy Kaufmanna. Czytamy w nim m.in.: „Przy każdym przedstawieniu wykonywa pan Jean, pogromca lwów i tygrysów, dzikie polowanie indyjskie z 4 lwami i 2 tygrysami królewskimi. Owczarkę na pustyni przedstawia panna Teresa Kaufmann z lwami, hyenami, wilkami i jagnięciem. Igraszki nubijskie wykonane przez Nubijkę pannę Helenę z 4 lwami. Biesiada indyjska przedstawiona przez C. Kaufmanna z wielkim słoniem i małpą Rezus. Okazywanie węży, krokodyli i napaszenie zwierząt przez C. Kaufmanna”. Zob. również DP 1880, nr 145 z niedzieli 27 czerwca, s. 4; KP 1880, nr 148 z piątku 2 lipca, s. 4.

62 Zob. DP 1880, nr 149 z soboty 3 lipca, s. 4; nr 151 z wtorku 6 lipca, s. 4; nr 155 z soboty 10 lipca, s. 4; nr 156 z niedzieli 11 lipca, s. 6. Trzeba przypomnieć, iż zespół Ahlersa występował w Poznaniu już dwa lata wcześniej – od 3 do 20 października 1878 roku.

63 KP 1881, nr 118 z wtorku 24 maja, s. 4.

il. 26, str. 408

nia galowego” (26 maja, o godz. 20.00) widzowie mogli zobaczyć niezwykle bogaty program wykonany przez zespół tworzony przez akrobatów, jeźdźców, tancerzy i kłownów. W opublikowanym na łamach „Kuriera Poznańskiego” anonsie pierwszego spektaklu można było przeczytać:

Główne części programu:

Wielki Balet, walc bukietowy tańczony przez całe towarzystwo baletowe. Solo odtańczone przez pannę Idę Grossl, baletniczkę.

Świetne oświetlenie elektryczne.

Hurolle Race na nieosiódlanym koniu p. Changeux.

Commandeur, ogier wschodniopruski, tresowany dla wyższej szkoły jazdy konnej i ujeżdżony przez panią dyrektorową Annę Wullf.

Cztery arabskie ogiery siwki, na wolności tresowane, a produkowane pod kierownictwem p. dyrektora Edwarda Wullf.

Panna Chierini ze swoimi niezwykle skokami, postawami i ewolucjami na koniu

Porche a Trois, wykonane przez hiszpańskich artystów 3 braci Tereza.

Czworaka szkoła powożenia, produkcja 4 panów z 8 końmi.

Cromwell, ogier pełnej krwi z Traken, dla wyższej szkoły jazdy tresowany i ujeżdżany przez p. dyrektora Ed. Wullfa.

Pan Feliks Chiarini ze swymi niezwykle ewolucjami na linie.

Panna Angeline w swych nadzwyczajnych ewolucjach na koniu.

Latające kapelusze, komiczna scena braci Cianchi⁶⁴.

Wizyta zespołu Wullfa była wielokrotnie komentowana przez recenzentów „Kuriera Poznańskiego”, gdzie zamieszczano nie tylko informacje o terminach kolejnych prezentacji, lecz także relacje z poszczególnych występów. Podkreślano, iż przedsiębiorca, wbrew zaleceniom władz pruskich, drukował plakaty i programy także w języku polskim, a „każdy numer programu wykonano z precyzją i elegancją wielką”, dzięki czemu „każdy, nawet najwybredniejszy lubownik podobnych igrzysk, będzie pod każdym względem zadowolony z przedstawienia”⁶⁵. Gorąco przyjmowane były konne pantomimy i żywe obrazy inscenizowane przez artystów. W recenzji występów z 11 i 12 czerwca anonimowy autor informował:

64 KP 1881, nr 120 z czwartku 26 maja, s. 6. Zob. także KP 1881, nr 121 z soboty 28 maja, s. 4; nr 123 z wtorku 31 maja, s. 6; nr 124 ze środy 1 czerwca, s. 4; nr 152 z czwartku 7 lipca, s. 6.

65 KP 1881, nr 122 z niedzieli 29 maja, s. 6.

Cyrk p. E. Wulffa, postawiony na placu Działowym, był w sobotę i niedzielę przepelniony ciekawymi widzami, którzy z największym zadowoleniem go po przedstawieniu opuszczali. Rzeczywiście zajmuje się pan dyrektor Wulff wielce swym cyrkiem, a najnowsze produkcje, jak *Wiejski lekarz*, komiczna pantomima w jednym akcie i *Napoli, czyli Salvator Rosa i księżna bandytów*, wielka konna pantomima w trzech częściach, znakomicie są wykonane. Bez przesady możemy powiedzieć, że cyrk p. Wulffa nie ustępuje w niczem sławnemu cyrkowi Renza, o czym publiczność, znająca oba cyrki, niezawodnie się przekonała⁶⁶.

Przedsiębiorstwo należące do wywodzącej się z Hamburga rodziny Ahlers'ów odwiedziło Poznań po raz trzeci w 1885 roku. Swoje spektakle prezentowało „przed bramą Berlińską, przed oberżą pana Behna” od 4 do 18 października. Oprócz najbardziej oczekiwanego przez publiczność „teatru małp” w repertuarze grupy odnajdujemy także popisy akrobatyczne, występy tresowanych zwierząt, a także prezentacje „komicznych pantomim”. O rozmachu tych zdarzeń świadczyć mogą prasowe zapowiedzi, a także częstotliwość występów. W dni powszednie odbywały się dwa (o godz. 17.00 i 20.00), a w niedzielę aż trzy przedstawienia (o godz. 14.00, 16.00 i 20.00). Na łamach „Kuriera Poznańskiego” A. Ahlers senior opublikował tekst, w którym odnajdujemy krótką charakterystykę poczynań zespołu:

W przedstawieniach brać będzie udział 60 dobrze tresowanych czworonożnych artystów jak małpy z wszystkich części świata, konie-kuce najmniejsze na świecie, psy najszlachetniejszych ras, gemza jako jeździec na koniu. Godne wzmianki są panna F. Ahlers ze swemi 6 znakomicie tresowanymi psami, p. Meluzina Albers jako japońska żonglerka i królowa gołębi, jako też nadzwyczajne sztuki wykonane na koniu przez pudła Caro i małpy Jems i Mimmi na linie i *salto mortale*. Co wieczór przedstawienie komicznych pantomim włoskich wykonanych p. familią Ahlers⁶⁷.

66 KP 1881, nr 134 z wtorku 14 czerwca, s. 3. W recenzji występu z 1 czerwca 1881 czytamy: „Między innymi pani dyrektorowa Wulff wywiązała się świetnie ze swego zadania ujeżdżając ogiera litewskiego Comandeur; dalej panna Angelini swemi produkcjami i panna Anarini swemi zręcznymi skokami i ewolucjami na koniu. Nie mniej zasługuje na wzmiankę p. Horst z swemi produkcjami na linie telegraficznej. Nadto podziwialiśmy zręczność p. Changeux na nieosiodłanym koniu. W pauzach występują clownie panowie bracia Tereza. – W ogóle powiedzieć można, że w cyrku pana Wulffa można spędzić wieczór bardzo przyjemnie”. – Zob. KP 1881, nr 127 z soboty 4 czerwca, s. 5.

67 KP 1885, nr 227 z wtorku 6 października, s. 4. Zob. także KP 1885, nr 226 z niedzieli 4 października, s. 3; nr 228 ze środy 7 października, s. 4; nr 237 z soboty 17 października, s. 4.

Także w 1885 roku (od 9 września do 10 października) mieszkańcy Poznania mogli obejrzeć występy Cyrku Könyöt'a⁶⁸ oraz – zorganizowane (od 7 do 13 października) na terenie ogrodu zoologicznego – pokazy „cudownych słoń karłów” należących do Geo Lockharta⁶⁹.

Dwa lata później, na placu Działowym, swój namiot zbudował cyrk prowadzony przez Gottholda Schumanna. Jego przedsięwzięcie składało się z prawie 130 artystów i 90 koni. W okresie od 16 lipca do 4 sierpnia 1887 mieszkańcy stolicy Wielkopolski podziwiali monumentalne widowiska jeździeckie, pokazy akrobacji, a także „konne pantomimy” odwołujące się m.in. do wydarzeń historycznych. Na przykład 25 lipca zainscenizowany został „wjazd Juliusza Cezara do Rzymu, wykonany przez około 100 osób i 40 koni”⁷⁰. Powszechne uznanie budziły występy rosyjskiego kłowna Durowa⁷¹ oraz E. Malasa „w roli małpo-człowieka”⁷². Program poszczególnych widowisk niejednokrotnie składał się z piętnastu, a nawet dwudziestu elementów.

Bracia Blumenfeld, zapowiadani jako „dyrektorzy i właściciele wielkiego złotego medalu c. k. koncesjonowanego instytutu jazdy w Pradze”, przyjechali w 1897 roku wraz ze swoim przedsiębiorstwem cyrkowym, w składzie którego znajdowało się prawie 130 koni. Od 8 do 13 maja, w namiocie usytuowanym na placu Grollmanna, zespół ten przedstawiał widowiska oparte przede wszystkim na konnej akrobatyce oraz nawiązujących do ważnych wydarzeń historycznych pantomimach czy żywych obrazach. Na zakończenie pierwszego występu zainscenizowano „wielkie angielskie igrzyska fantastyczne na koniach z czasów króla Henryka IV w pięknych kostiumach”⁷³. W dniach 10 i 11 maja poznańska publiczność obejrzała m.in. pantomimę *Niemcy–Austria–Włochy albo Wiwat Trójprzymierze*, zapowiadaną jako „wielkie widowisko galowe w 4 obrazach, wykonane przez 60 osób i 30 koni”⁷⁴. W czasie pożegnalnego spektaklu „wielki kadryl wielkopolski” odtańczyło... 35 koni, a pokazy akrobacji i woltyżerki zdominował artysta o nazwisku Milanowitsch anonsowany jako „węgierski magnat” i „najznakomitszy

68 Zob. DP 1885, nr 205 z czwartku 10 września, s. 6; nr 206 z piątku 11 września, s. 4; nr 226 z niedziele 4 października, s. 8; nr 227 z wtorku 6 października, s. 4.

69 Zob. DP 1885, nr 228 ze środy 7 października, s. 6; nr 233 z wtorku 13 października, s. 6.

70 DP 1887, nr 167 z niedzieli 24 lipca, s. 6.

71 DP 1887, nr 165 z piątku 22 lipca, s. 4.

72 DP 1887, nr 170 z czwartku 28 lipca, s. 4.

73 DP 1897, nr 105 z soboty 8 maja, s. 10.

74 DP 1897, nr 106 z wtorku 11 maja, s. 6.

jeździec szkolny terażniejszości”, który „przy swych dłuższych występach w Berlinie, Paryżu, Petersburgu, Wiedniu, Budapeszcie osiągnął największe powodzenie”⁷⁵.

W trakcie ostatnich lat dziewiętnastego wieku do miasta kilkakrotnie przybierały wędrownie menażerie. Spośród nich należy wyróżnić grupę prowadzoną przez dyrektora Falka, który prezentował swoje zwierzęta na placu Grollmana od 28 maja do 7 czerwca 1891 roku. Występy – wypełnione przez pokazy rzadkich zwierząt, tresurę i karmienie – odbywały się codziennie o godz. 14.00, 16.00 i 20.00. W prasowej reklamie zamieszczonej na łamach „Dziennika Poznańskiego” Falk zapowiadał:

Podziw wzbudzające tresury z grupą dzikich schwyconych bengalskich tygrysów królewskich i lwów nubijskich, wykonane przez Falka jun. oraz występ młodocianej pogromczynie zwierząt panny Elli Falk z lwami, 3 dzikimi hyenami, 4 wilkami, dogami, owcami w jednej klatce centralnej.

Na każdym przedstawieniu wyprowadzenie cudownego słonia Pepi z kłami na metr długimi wraz z nieprześcigłymi tegoż produkcjami⁷⁶.

Właściciel wędrownej menażerii Kleeberg, chcąc przyciągnąć w 1888 roku możliwie największą ilość widzów, próbował łączyć pokazy dzikich zwierząt z prezentacją sztucznych ogni umieszczonych... w klatce lwów. Centralnym momentem występów były „ćwiczenia z wilkami i hyenami w obecności żyjącego jagnięcia”, „wyprowadzenie cudownego słonia Jambo”, a także popisy „słynnego w świecie pogromcy lwów p. Juliusza Grella”⁷⁷.

Dziewiętnastowieczna prasa poznańska relacjonowała wizyty zespołów cyrkowych w dość powierzchowny sposób, traktując ich działalność jako rodzaj masowej, niewyszukanej rozrywki niezaskładującej na pogłębione analizy i komentarze. Cytowane w tym szkicu fragmenty w dosadny sposób potwierdzają tę tezę. Poza kilkoma (!) przypadkami artykuły związane z wizytami cyrków i menażerii zamieszczane były na dwóch ostatnich stronach, w zamykających numer rubrykach, wyraźnie „z dala” od recenzji spektakli

75 DP 1897, nr 108 z czwartku 13 maja, s. 6.

76 DP 1891, nr 119 z czwartku 28 maja, s. 8. Zob. także – DP 1891, nr 120 z soboty 30 maja, s. 6; nr 121 z niedzieli 31 maja, s. 8; nr 127 z niedzieli 7 czerwca, s. 10.

77 DP 1888, nr 196 z niedzieli 26 sierpnia, s. 6. Menażeria ulokowana była „w ogrodzie Bonitza przed Berlińską bramą”, a występy odbywały się w sierpniu i wrześniu 1888.

teatralnych, koncertów czy wystaw dzieł sztuki. Wiele pobytów przedsiębiorców cyrkowych znalazło swoje odzwierciedlenie wyłącznie w dziale drobnych ogłoszeń, na dole ostatniej strony „Dziennika Poznańskiego” i „Kuriera Poznańskiego”, wśród doniesień o sprzedaży zwierząt hodowlanych, ofert sklepów, zakładów rzemieślniczych, lokalnych gorzelnii i składów drewna... Z tego powodu praktycznie niemożliwe jest dzisiaj opisanie oczekiwań, reakcji i przekroju społecznego widowni, która w Poznaniu wypełniała cyrkowe namioty. Nic nie wiemy także o tym, jak postrzegali miasto przybywający do niego artyści. Warto jednak w tym kontekście przypomnieć intrygujący i znaczący epizod związany z pobytem w stolicy Wielkopolski Cyrku Jansky & Leo. Zespół rozstawił swój namiot w jednym z ogrodów przed Bramą Berlińską i występował od 3 do 22 lipca 1895 roku⁷⁸. W programie widowisk znalazły się m.in. popisy kłowna ukrywającego się pod pseudonimem Gherzi. Wykonawca ten postanowił w dość specyficzny sposób poinformować mieszkańców o swoim przybyciu. 11 lipca 1895 zorganizował na ulicach Poznania ekscentryczny (jak na ówczesne czasy) objazd. Ubrany w kostium, siedząc w dorożce zaprzężonej w osła, grał na jakimś instrumencie dętym, wydając „przerażliwe trąbienie, które robiło wrażenie alarmu wojskowego”⁷⁹. Najbardziej kontrowersyjnym elementem tej prezentacji był stojący na stopniu dorożki służący „przybrany w strój polski”⁸⁰. Zestawienie osła, ubrania nawiązującego na narodowych barw oraz przerażliwych dźwięków wywołało skandal i oburzenie Polaków, które znalazło odzwierciedlenie na łamach „Dziennika Poznańskiego”. Pisano o „nieprzyzwoitej reklamie, na jaką pozwolili sobie błazen z bawiącego tu cyrku”⁸¹. Władze Cyrku Jansky & Leo, próbując załagodzić sytuację, która mogła przyczynić się nawet do bojkotu występów i poważnych strat finansowych, opublikowała wyjaśnienie, w którym podkreślano, iż

ów błazen cyrkowy, który w towarzystwie osła i służącego w stroju polskim objeżdżał miasto, uczynił to na własną rękę bez wiedzy dyrekcji i że nie myślał obrażać uczuć czyichkolwiek, ponieważ jest człowiekiem „międzynarodowym” i jako taki reklamę urządził dla własnego interesu bez żadnych skrytych myśli lub złośliwej tendencji⁸².

78 Zob. DP 1895, nr 150 z czwartku 4 lipca, s. 8; nr 151 z piątku 5 lipca, s. 6; nr 156 z czwartku 11 lipca, s. 6; nr 158 z soboty 13 lipca, s. 6; nr 164 z soboty 20 lipca, s. 6; nr 166 z wtorku 23 lipca, s. 6.

79 DP 1895, nr 157 z piątku 12 lipca, s. 3.

80 Tamże.

81 Tamże.

82 DP 1895, nr 161 ze środy 17 lipca, s. 6.

W tym samym numerze gazety przedsiębiorcy cyrkowi zaprosili wszystkich mieszkańców na walkę zapaśniczą, jaka miała rozegrać się (17 lipca) pomiędzy – mieszkającym „przy św. Marcinie” – pracownikiem budowlanym Gustawem Pohlem a cyrkowym siłaczem Maksymilianem Beerem. Zapowiedziano, iż walka toczyć się będzie o „wspólny zakład 300 marek”⁸³. Komentowane powszechnie i rozpalające emocje poznańskiej publiczności starcie (pomiędzy „swoim” a „obcym”) z całą pewnością złagodziło nieprzyjemne wrażenie, jakie wywołały uliczne popisy kłowna, a zręczny manewr marketingowy Jansky’ego & Leo przyciągnął widzów do cyrkowego namiotu. Kosmopolityczny, podporządkowany bezlitosnemu prawu popytu i podaży, charakter dziewiętnastowiecznego cyrku został w tym przypadku umiejętnie skonfrontowany z poczuciem lokalnego patriotyzmu...⁸⁴

83 Tamże, s. 8. Warto dodać, iż Cyrk Jansky & Leo stosował także inne formy aktywizowania publiczności. W programie z 6 lipca znalazł się punkt zapowiadający „wielką jazdę amatorską o nagrodę 50 mk nagrody, kto stojący na galopującym koniu objedzie maneż” (DP 1895, nr 152 z soboty 6 lipca, s. 6).

84 Autor niniejszego szkicu świadomie pominął wizyty zespołów cyrkowych, które znalazły minimalne i bardzo powierzchowne odzwierciedlenie na łamach poznańskiej prasy (np. wyłącznie lapidarne informacje o przyjeździe i godzinach prezentacji zamieszczone wśród ogłoszeń). Z tego powodu zabrakło uwag o programie i pobycie (w październiku 1867) Cyrku Blumenfelda, Cyrku A. Brauna (wrzesień 1897), Cyrku Leo (od 26 grudnia 1897 do 9 lutego 1898) oraz złożonego z ponad 80 artystów Cyrku wdowy B. Bauer (w czerwcu 1899 „na placu Grollmana przy ul. Rycerskiej”). Zob. – DP 1867, nr 233 z czwartku 10 października, s. 4; nr 234 z piątku 11 października, s. 4; nr 246 z piątku 25 października, s. 6. DP 1899, nr 132 z wtorku 13 czerwca, s. 6; nr 134 z czwartku 15 czerwca, s. 6; nr 143 z niedzieli 25 czerwca, s. 8. DP 1897, nr 292 z czwartku 23 grudnia, s. 6; 1898, nr 32 z czwartku 10 lutego, s. 6.